Ner 74. ROK 1846. SRODA 8 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
6	6	26" 11, 040	+ 6° 2	3, 23	PPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	10, 264	12, 0	3, 38	Zachodni ,,	Chmury	
	10	9, 583	6, 6	3, 10	Wschodni ,,	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Nro 1298.

ADMINISTRACYA TYMCZASOWA CYWILNA
Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Z powodu że nabycie wyszczególnionych poniżéj gruntów pod budowę kolei żelaznéj Krakowsko Górno-Szląskiéj potrzebnych, na drodze dobrowolnego porozumienia się osiągnioném być nie mogło, Administracya Tymczasowa Cywilna w moc przywileju na budowę tejże kolei pod dniem 1 Marca 1844 r. do Nr. 922 D. G. wydanego, i odnośnie do Ustawy Sejmowéj z dnia 19 Grudnia 1821 r. o wywłaszczeniu na użytek publiczny, postanawiając zajęcie na użytek kolei rzeczonéj gruntów pomiędzy M. Krakowem a wsią Krowodrzą leżących w położeniu na szczegółowych planach oznaczoném, mianowicie zaś:

a) z gruntu przez Antoniego Kulę posiadanego około 236 sążni kwadratowych, wiedeńskich, tudzież

b) z gruntów do folwarku Szlag należących przez P. Piotra Fiorentyniego wieczystego dzierżawcę tegoż folwarku posiadanych, około 943 takichże sążni, zarazem rozporządza, że gdy stosownie do artykułu 2go powołanéj Ustawy wynagrodzenie za grunta zająć się mające, dopiero od oszacowania Sądowego zawisłem będzie, i gdy rozciągłość onych obecnie z dokładnością oznaczoną być nie może, a roboty około kolei żelaznéj w punktach o których mowa bezzwłocznie przedsięwzięte być muszą, przeto oddanie potrzebnych pod jéj budowę gruntów równie zaraz ma nastąpić. Któreto postanowienie w ślad Art. 4go Ustawy namienionéj po trzykroć w Dzienniku Rządowym i Gazecie Krajowéj, Administracya zamieścić poleca.

Kraków d. 1 Kwietnia 1846 r.

Za Prezydującego
KOPFF.
Sekretarz Jeneralny
J. SŁONINSKI.
Nowakowski Sekr. Exped.

Nro 5093.

DYREKCYA POLICYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Powziąwszy wiadomość że tak w Mieście Krakowie jak i Jego Okręgu osoby przez Władze Policyjne ścigane tak obco-krajowe jako też tutejsze ukrywają się po domach tutejszych i pomimo istniejących przepisów i kar kodexem karnym postanowionych nie są meldowanemi,— Dyrekcya Policyi chcąc się zabezpieczyć aby od dnia dzisiejszego jak najdokładniejszą pod tym względem miała wiadomość, i postępując na zasadzie rozporządzenia JW. Hr. Castiglione Ces. Król. Generała Feldmarszałka Porucznika Naczelnika Rządu Cywil. i Wojskowego w kraju W. M. Krakowa postanowiła i stanowi:

Artykuł 1. Każdy ktoby choć na czas najkrótszy, przyjął do siebie kogokolwiek bądź na mieszkanie lub chwilowe schronienie, winien jest takowego jeżeliby do niego w porze dziennéj przybył co do miasta Krakowa natychmiast a najdaléj w przeciągu trzech godzin w Dyrekcyi Policyi, co do Okręgu zaś najdaléj w 24 godzinach w Kommissaryacie właściwym zameldować, gdyby zaś po godzinie 6téj wieczorem osoba taka do niego się sprowadziła, obowiązany jest zaraz na drugi dzień z rana o godzinie najpóźniéj 9téj formalność meldunkową dopełnić.

Artykuł 2. Ktoby rozporządzeniu niniejszemu zadosyć nie uczynił podpada karze za raz pierwszy Złp. 500, lub jednomiesięcznego ścisłego aresztu, w każdym zaś wypadku oprócz kary dopiero co wzmiankowanéj, któréj zaniedbujący meldowanie ulegnie, i właściciel domu za niedopilnowanie względnie mieszkańców swoich porządku w téj mierze przepisanego ulegnie za pierwszą razą karze Złp. 200 z wolnością wszakże regressu do przekonanego o uchybienie przepisowi w mowie będącemu.

Artykuł 3. Kary artykułem 2 postanowione za powtórnem przekroczeniem będą podwojone, w razie zaś częstszego dopuszczania się prze-

stępstwa, winę ponoszący oprócz potrójnéj kary pieniężnéj aresztem ścisłym dwumiesięcznym, a właściciel karą pieniężną w kwocie Złp. 500, ukaranemi zostaną.

Kraków d. 6 Kwietnia 1846 r.

Dyrektor Policyi
KROEBL.
Sekretarz *Ducillowicz.*

Nro 3131.

DYREKCYA POLICYI
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż z dniem dzisiejszym poczynając, bramy wszystkich domów prywatnych tudzież sklepów, szynków i t. p. miejsc publicznych w całym Mieście Krakowie i jego Przedmieściach z uderzeniem godziny 9 wieczorem, winny być na klucz zamykane, właściciel domu zaś mieszkańcom swoim jedynie w wypadkach koniecznéj potrzeby wyjścia z domu dozwolić może. Niedopełniający takowego rozporządzenia właściciele lub administratorowie za dostrzeżeniem ulegną karze Policyjnéj pieniężnéj kwotę Złp. 50 wynoszącéj.

Zarazem Dyrekcya Policyi ostrzega wszystkich Mieszkańców M. Krakowa, iż po godzinie 9 wieczorem wzbronionem jest chodzić po ulicach bez światła w latarniach zamkniętego; a patrole wojskowe i straże Policyjne otrzymały rozkaz aresztować osoby ostrożności wzmiankowanéj nie zachowujące.

Kraków dnia 7 Kwietnia 1846 r.

Za Dyrektora Policyi
SMIDOWICZ.
Sekretarz *Ducillowicz.*

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 3 *Kwietnia.* —

N. Pan udzielić raczył w drodze łaski p. Adamowi Szczepanowi Łubieńskiemu, Sędziemu Sądu Appellacyjnego, przez wzgląd na przeszło 35 letnią wzorowo-gorliwą i nieskazitelną służbę jego, a w téj liczbie 34 letnie sprawowanie przezeń urzędu Sędziego Sądu Appellacyjnego, równie na tę okoliczność, że jakkolwiek z dniem 1 listopada 1842 r. nie pobiera żadnego wynagrodzenia oprócz pensyi emerytalnéj, wszelako, o ile mu stan zdrowia dozwala, na posiedzenia Sądu Appellacyjnego uczęszcza i czynności urzędowe pełni, niemniéj na jego wiek podeszły i zdrowie w służbie zwątlone, oprócz pensyi w ilości r. sr. 1,275 rocznie, dodatek rubli 150 rocznie i do śmierci.

Rada Administracyjna uwolniła na własne żądanie od dotychczasowych obowiązków: Michała *Radwana*, Naczelnika powiatu Łęczyckiego, i Antoniego Polisiewicza, Naczelnika powiatu Sochaczewskiego; mianowała zaś w ich miejsce: dotychczasowego Rewizora Skarbowego, Józefa Smarzyńskiego, Naczelnikiem powiatu Łęczyckiego, i dymissyonowanego Majora wojsk Cesarskich, Stanisława Jedlińskiego, Naczelnikiem powiatu Sochaczewskiego. — Taż Rada uwolniła, na własne żądanie, Radcę Dworu Pawła Biernackiego, od obowiązków Inspektora Poczt Królestwa Polskiego i mianowała w jego miejsce dotychczasowego Naczelnika Urzędu Pocztowego w Kaliszu, Assessora Kollegialnego Szymona Kaczaunowa.

— *Rzym* 8 *Marca.* —

J. C. W. Wielki Xiążę Konstanty nie przestaje zwidzać w Rzymie ciekawości tak starożytnych jak i nowoczesnych. J. C. Wysokość jest przedmiotem najtroskliwszéj rządu naszego uprzejmości.

Mówią że Don Karol jest oczekiwany jeszcze przed świętami Wielkanocnemi w Rzymie, gdzie odtąd stale ma zamieszkiwać.

(*Jour. de Fran.*)

W. Xżę Ros. Konstanty, pożegnał dnia 17 b. m. Papieża, i miał zamiar dziś rano udać się do Civitavecchia, gdzie miał czekać na niego parostatek *Bessarabia*, który N. Cesarzowę rossyjską miał wczoraj przewieść do Neapolu. Ale wczoraj nadszedł goniec z depeszami, które skłoniły Wielkiego Xięcia do pozostania tu przynajmniéj do końca tygodnia.

— *Neapol* 15 *Marca.* —

N. Cesarzowa Ross. wraz z całym orszakiem swoim przybyła tu dziś rano. Mówią że N. Pani zabawi tu do 2 kwietnia, w którym to dniu uda się do Rzymu, aby tam przepędzić Wielki Tydzień. Około 21 kwietnia N. Pani wyjedzie do Florencyi i na północ Włoch.

(*G. Fr.*)

— *Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.* —

Statek parowy *Rochester* przybył z New-Yorku, dzienniki przez niego przywiezione dochodzą do 21 lutego, dla tego wiadomości otrzymane okrętem *Cambria* tylko tygodniem będą późniejsze. Amerykanie z niecierpliwością oczekiwali przybycia okrętu *Cambria*. Dzienniki z New-York wysłały okręt umyślnie naprzeciw statków przychodzących z Europy. W chwili przybycia okrętu *Cambria* Amerykanie już 31 dni nie mieli wiadomości z Europy, dla tego też z niecierpliwością niepojętą oczekiwali przybycia okrętu. Zaledwie *Cambria* przybył i rozdał swoje depesze, natychmiast na wszystkie strony rozesłano gońców. Jeden z nich z Boston do New-Yorku, odbył swą drogę 250 mil angielskich w przeciągu 7 i pół godzin 25 minut. Goniec ten należał do dziennika *New-Jork Herald.*

Wiadomości otrzymane okrętem *Rochester* są bardzo ważne, bo ukazują nam przekonanie ludu amerykańskiego względem wielkich środków projektowanych przez Sir Roberta Peel. Wszystkie dzienniki angielskie objawiają swe zadowolenie. Wszystkie utrzymują, że to rozwiąże w spokojny sposób spór Oregonu. Zdaje się, że teraz dzienniki amerykańskie nie myślą już o wojnie po ogłoszeniu w dniu 19 in ex-

tenso wiadomości politycznych z Anglii. *New-York Herald* tak się wyraża:

„Wiadomości z Europy, przywiezione przez parostatek *Cambria,* są bardzo ważne dla Ameryki, są ważniejsze jak wszelkie inne przywiezione nam od lat dwóch. Każdy pojmie ich ważność pod względem handlowym. Szczególniéj klassy rolnicze korzystać będą z zmniejszeń w taryfie projektowanych przez Roberta Peel. Producenci zboża i spekulatorowie z zachodu, producenci ryżu z Karoliny południowéj, fabrykanci Konnektikut, słowem wszystkie klassy producentów zyskają na zmniejszeniu taryfy projektowanéj przez Sir R. Peel. Zmiany projektowane w taryfie Wielkiéj Brytanii, zniesienie ceł projektowane od przedmiotów przywożonych z Ameryki, a szczególniéj zmiany jakim ulega ma taryfa Stanów Zjednoczonych, które to modyfikacye mają na celu zniżyć ją do cła najniższego, przez to dokonają, jeżeli wszystkie te środki przejdą, zniżenia pod względem handlowym pomiędzy obydwoma krajami, które uczyni dziś wojnę niepodobną, albowiem byłaby dla majątków prywatnych bardziéj zgubną jak kiedykolwiek. Im swobodniejszemi będą stosunki obu narodów, tém bardziéj każdy z nich będzie się starał o utrzymanie pokoju. Interesa handlowe i rękodzielne Stanów Zjednoczonych i Anglii są pomiędzy sobą tak zjednoczonemi, iż dla nas są rękojmią prawie niezawodną, że pokój nie będzie przerwanym. Wojna pomiędzy dwoma narodami jest prawie niepodobną. Gdy zastanowimy się nad ważnością powodów koniecznych dla wywołania wojny pomiędzy dwoma krajami nie możem przypuszczać nawet, że zerwiemy stosunki z Anglią.

Czytamy w *Galignanis Messenger:* Listy z Mexyku dochodzą do 31 stycznia, późniejsze więc są o dni 10 od ostatnich wiadomości przez nas ogłoszonych. Wiadomości te są bardzo zadawalające i donoszą, że Paredes szczęśliwie utrzymał się przy władzy, i że bardzo dobrze krajem zarządzał. Zajmuje się on nadaniem kierunku stósownego biegowi spraw państwa i stara się wskrzesić porządek publiczny i zaufanie wstrząśnione tak ciężkiemi zaburzeniami Rpltéj; wszystkie wieści o kontrrewolucyi generała Arista na korzyść dawnego stanu rzeczy są bezzasadne, administracyę dzisiejszą można uważać za ugruntowaną.

Listy prywatne otrzymane w Londynie potwierdzają zupełnie wieści o stanie spokojnym stosunków z Wielką Brytanią.

Rozmaitości.

PODRÓŻE.

Odwiedziny Rossyniego w Bolonii.

(Dokończenie.)

„Niema innéj drogi do Küssnacht“ zaśpiewałem sobie, i tak poświstując i tryllując sobie odbywałem służbę szyldwacha przed domem Rossiniego zapytując sam siebie dla czego ja jako niemiecki związkowy gwardzista kommunalny, zawsze naprzód poczynam krok podwójny nogą lewą? — i dla jakiéj przyczyny niemiałbym poczynać nogą prawą nie lewą? W takich dumaniach byłem właśnie pogrążony, gdy raptem „Ecco!“ zawołał mój towarzysz pokazując mi mężczyznę który szedł albo raczéj lazł prowadzony od kogoś drugiego ku nam. Wybiegłem naprzeciw zbliżających się — był to Rossini.

Spojrzał na mnie więcéj trwożliwie aniżeli z zadziwieniem — i gdy zdejmując kapelusz zapytałem się czyliby sobie mnie nie przypominał? „No Signor odpowiedział z lodowatą obojętnością — Lat temu 15 jak miałem przyjemność bywać codziennie w towarzystwie WPana. Na ówczas doznawałem od niego względów których trudno zapomnieć“ Zastanowił się nieco i wstrząsł głową.

„Podówczas byłem oddawcą listu Siniory S. z Monachium — która WPanu...

„A teraz przypominam sobie.. WPan mi wręczyłeś... „Wiadomość o jéj zamęzciu, i..“ Tak, tak, i czapeczkę jéj rączką haftowaną — nieprawdaż? Si Signor! „A imie WPana? Wymieniłem mu moje nazwisko — „Ach! zawołał to pan uczyniłeś mnie bohatyrem romansu?.. Niewiedziałem“ co na to odpowiedzieć — „Niezapieraj się WPan ja sobie z tego powodu jego imie zanotowałem. — „Możesz się zapytać czy Pan przeczytałeś ten romans?— „Ja znam tylko niektóre z niego wyjątki, które czytałem w *Révue de deux mondes* oprócz tego córka Pana Bosco któréj ja daję lekcye śpiewu, opowiadała mi wiele o WPanu i jego dziełku, ależ do szatana pan wiele rzeczy nazmyślałeś przed swymi czytelnikami i opowiadałeś im rzeczy — które.... — które może jeszcze więcéj są rzeczywistemi, aniżeli pan raczysz je sobie przyznać. — „Passons là dessus! Jak długo tu Pan zabawisz? — „Do jutra rana“ „Tak wcześnie chcesz Pan opuścić naszą piękną Bolonią?“ — „Przybyłem tu jedynie aby WPana powitać. — Niestety! otrzymałem zaprosiny na wieś — i muszę w krótce...“ „Ja Pana nie zatrzymuję Signor, odpowiedziałem zabierając się do odejścia“ — Ale proszę! ja nie to chciałem powiedzieć, rzekł Rossini wstrzymując mnie za rękę — półgodzinki mam jeszcze do miłéj pogadanki z WPanem — chodź WPan chodź — i w tem uczepił się mojéj ręki prowadząc mnie do swego mieszkania. Pod czas téj może 50 kroków odległéj drogi przechodzące ładne kobietki uśmiechały się do niego, lecz ani ogień tych lubych ocząt, ani czarowna słodycz anielskiego uśmiechu, nie zdołały ani na chwilę zająć stępiałego w nim już czucia, przechodząc obojętnie wcale na to niezważał. Spoglądając na niego znalazłem, że przez przeciąg lat 15 więcéj się Rossini postarzał aniżeli kto inny przez lat 30. Z owego miłego pięknego niegdyś mężczyzny nic więcéj nie pozostało — jak tylko postać zwiędła — z siwym włosem — białe niegdyś zęby jak perły, dziś pożółkłe i czarne — płeć która była brunatna — dziś koloru skorzanego. — W ubraniu również zaniedbany miał stary filcowy biały kapelusz na głowie — szerokie obwisłe letnie *paleto* z czarnéj serży podbity jedwabną karmazynową podszewką również wiszące poplamione spodnie nankinowe, i podpierał się trzciną. — Chód jego bowiem jest chwiejący się i niejako drepczący. Gdyśmy weszli na górę i stanęli u drzwi jego mieszkania, dobył z bocznéj kieszeni duży skórzany futerał, w którym nosi przy sobie kilka klu-

czów ogromnych na kształt starego *Doktora Bartolo* którego ja w Ceruliku Sewilskim w owéj chwili gdy on swe drzwi podwakroć zatarasowane odmyka, -- żywy obraz miałem przed sobą -- Z ciemnego przedpokoju weszliśmy do dosyć pozornego saloniku, w którego środku stał fortepian, na sofie zaś i krzesłach w nieładzie leżały porozrzucane nóty -- na ścianach wisiały w czarne ramy oprawne dwie ryciny -- z których jedna wyobrażała dawnego rytownika Domenico Barbaja -- druga zaś uwielbianego niegdyś tenorystę: Dawida. Nad sofą wisiał olejny duży obraz którego przeznaczeniem jest, przypominać Rossiniemu że pani Pellicier w odległym czasie swéj młodości była nadzwyczaj piękną. W bialutkich rączkach trzyma ona jeden z najsłynniejszych śpiewów Rossiniego Aryą z Tankreda: „*di tanti palpiti.*“--

Prosił mnie bym spoczął -- potem usiadł przy mnie i zapytał: Cóż tam słychać w waszych Niemczech? -- „Od wielu już lat biega pogłoska że Pan napisałeś nową operę *Jeanne d'Arc*“ -- lecz ta dopiero ma wyjść po jego śmierci -- czy to prawda?

Tak jest Mci Panie -- zupełna jéj partytura już od trzech lat spoczywa w mym biórku. -- „Z jakiegoż powodu odmawiasz Pan swoim wielbicielom téj przyjemności?“ -- Gdyż spodziewam się że świat sprawiedliwszym się okaże dla umarłego, aniżeli dla żyjącego. Mój czas już przeszedł -- wiem o tém. Dzisiejszy gust innych bożków uwielbia, z którymi mój drobny talent nie może iść w zapasy. Ale -- cóż porabia mój przyjaciel -- *il celebre Signor Mayerbeer?* -- „Jego Robert i jego *Hugonoty*“ bardziéj się jeszcze podobają niż dawniéj -- i powszechny głos utrzymuje, że te doskonałe równie wzniosłe utwory nam niemcom wielką przyniosły sławę“--

Rossini dobył zegarka i zapytał:

„Ale cóż mówią o jego nowéj operze: *Nachtlager?*“ *Feldlager* chcesz Pan powiedzieć -- Utwór ten, jestto muzyka dorywcza, która zresztą mało się podobała -- nie mała część winy spada i na lichy text. -- Tak, -- tak; -- tak mówią. Ale cóż Pan mówisz o jego najświeższéj operze: Prorok -- Prorok? -- „Ten leży u niego w biórku już od trzech lat“ -- Czy WPan temu wierzysz? Ja sądzę że ten „Prorok“ którego wielka opera w Paryżu oczekuje z równym upragnieniem jak żydzi niegdyś manny na puszczy, jest to chimera, niby złoto Bertrama to jest, że on jéj dotąd ani zaczął.“ -- „Z jakiegoż powodu tak Pan sądzisz?“ -- Mój sławny przyjaciel Majerbeer niezwykł się spieszyć -- jemu do wydania opery mało jest lat 10 lub 12. -- Jakto nad Hugonotem pracował tylko lat 3. „Moja małoznaczna osoba napisała przecież „Cerulika“ w dniach trzynastu odrzekł Rossini spoglądając znowu na zegarek „Szybkość w tworzeniu nie każdemu jest właściwa“ A przecież to ta szybkość jest znamieniem odznaczającym geniusz od talentu -- talent śledzi, bada, wyszukuje, geniusz nie potrzebuje szukać. Lecz o czem inném, któryż z włoskich kompozytorów jest u was najbardziéj wziętym? „Donizetti“ -- „Donizetti? jakże o nim sądzicie?“ Ja sądzę iż to jest talent który przez pospiech w swych dziełach wpadł na bezdroża. „Donizetti jest to kompozytor wiele piszący, wiele smarujący który pośród stu swoich nikczemnych śpiewek kiedy niekiedy i bardzo dobrą aryę napisze -- Voila tout... a Bellini?“ Osobliwość! Ten zdaje się być we Włoszech więcéj nierównie zapomnianym aniżeli w Niemczech -- U nas jego *Norma* jego *Romeo* jego *Lunatyczka* mają zawsze i dotąd wiernych sobie wielbicieli, we Włoszech zaś muzyka jego uważana jest à la *roccoco* -- i nikt tu już jéj nie słucha -- .... „Il povero Bellini! a jednak mio amico“ ten Bellini ma w swoim małym palcu więcéj muzyki, aniżeli Donizetti, i cała czereda jego naśladowców w głowie i sercu; ale taki to jest świat, zapomina on o geniuszu skromnym, a uwielbia bezczelną mierność! -- Ale teraz już nie będę WPana dłużéj zatrzymywał -- WPan jesteś zaproszony -- Powóz już czeka od godziny -- Pozwolisz Pan iż go pożegnam. Pójdziemy razem rzecze Rossini -- zamknął drzwi po dwakroć wrzucił futerał z kluczami w bezdenną głębią swojéj kieszeni, uwiesił się znowu na mnie i tak zeszliśmy na dół. Przede drzwiami stanął i zapytał jeszcze: „Więc Pan odjeżdżasz istotnie...“ Jutro o szóstéj rano... „Jeżeli tak to niestety już z panem nie będę mógł pogadać -- i muszę go pożegnać -- Addio buon viaggio!“ dodał z przymileniem ściskając mnie za rękę serdecznie. Odprowadziłem go do powozu podając mu rękę -- „Będziesz pan wkrótce w Berlinie? zapytał mnie. -- Spodziewam się w przyszły karnawał -- “ To niezapomnijże P. mego dobrego przyjaciela Majerbeera odemnie serdecznie pozdrowić -- felicissima viaggio! dodał przesyłając mi ręką pocałowanie. „Villa Marescutchi!“ -- zawołał obracając się do gotującego woźnicy wożącego kucharza, i razem sekretarza. Powóz znikł wkrótce jak błyskawica, patrzałem za nim długo -- i nie mogłem oddalić od siebie żalu mego, że Rossini i wewnętrznie i zewnętrznie tak do niepoznania się zmienił! w roku 1830 był to ujmujący za serce Almaviva! w roku 1845 -- stary, niedołężny, uparty Bartolo! *Sic transit gloria.*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 6 do dnia 7 Kwietnia.

Puszet Ignacy ob., Arabitto Piotr, Arabitto Giovani, Malinowski, Dejm Franciszek hr., Lhottak Jakób, Krehn Fryderyk, Pfeifer Juliusz, Dunin Antonina, z Polski; -- Rzepecka Anna ob., Rączkowska Anna, Schougart Karol, Fedorowicz Ludwika, z Galicyi; -- Tomkowicz Apolinary ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Ankwicz Zofia hr., do Galicyi; -- Groetz Joanna, do Pruss.

Doniesienie prywatne.

Dnia 4 Kwietnia w sobotę o godzinie 4 po południu zgubiona została w odległości od ulicy Grodzkiéj, plantacyami do domu P. Steinkellera, branzoletka z włosów z klamerką złotą we srodku z jednem kamieniem, drugi raz w pół złotem okuciem złączona. Uprasza się ktoby takową znalazł, lub u kogo widział, raczył oddać lub oznajmić w księgarni St. *Gieszkowskiego*, właściciel z wdzięcznością obiecuje przyzwoitą nadgrodę. (3r.)